Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 51 (2147) 27 czerwca 1972 r. Cena 50 gr

WALIZA gra!

Kiedy wszystko dobrze się układa, zwykło się mówić — szafa gra! Można by i tak powiedzieć o pracy szczepu im. Braterstwa Dzieci przy Szkole Podstawowej nr 2 w Gorzowie Wlkp., bo w istocie jest to szczep pracujący znakomicie, gdyby nie to, że u nich gra... walizka. Przypadek niespotykany, wydarzenie na światową skalę! Stara, sfatygowana walizka gra w orkiestrze za bęben i to z powodzeniem.

— Czyj to pomysł, żeby uznać walizkę za instrument muzyczny? — pytam członków tej oryginalnej orkiestry podwórkowej.

— Potrzeba jest matką wynalazku. W marcu tego roku w związku z uroczystością wręczenia naszej szkole im. Szarych Szeregów sztandaru powstała orkiestra na wzór warszawskich okupacyjnych orkiestr ulicznych i podwórkowych. Uznaliśmy, że przydałby się bęben, ale trudno było go uzyskać, więc zastąpiła go walizka. Muzycznie dobrze to wypada, a jest też i efekt komiczny — wyjaśniają chłopcy.

Za chwilę usłyszymy orkiestrę na podwórku nowoczesnego osiedla ZWS „Stilon". Chłopcy śmiało i odważnie wkraczają z muzyką i śpiewem w sam środek czworoboku otoczonego jasnymi strzelistymi blokami. Dziwnie to wygląda. Czasy nie te, znikają z polskich miast brudne, ciemne podwórka, zniknęły wędrowne orkiestry, które kiedyś tworzyli bezrobotni. Tym większą ciekawość budzi wskrzeszony fantazją chłopców relikt niedawnej przeszłości. Otwierają się okna, na balkonach ukazują się mieszkańcy. Okupacyjnych podwórkowych piosenek starzy słuchają z łezką w oku, a młodzi, łącznie z zespołem orkiestry, mają zabawę na sto dwa.

C. d. na str. 4–5

KAPITAN DĄBROWA OGŁASZA LATO LEŚNYCH LUDZI

RUSZAJ z NAMI!

Dzisiaj jest dzień, który przejdzie do historii. Pierwszy dzień Lata Leśnych Ludzi.

- **ROZPOCZYNAMY!**
- **WYRUSZAMY!**
- **STAJEMY SIĘ LEŚNYMI LUDŹMI!**
- **PRZED NAMI CAŁE LATO!**

Kto może zostać leśnym człowiekiem? Każdy, kto ma na to ochotę.

Gdzie działają leśni ludzie? Przede wszystkim w lesie, ale poza tym w każdym innym miejscu, na wsi, w miasteczku i w mieście.

SZCZEGÓŁY NA STR. 3

II Turniej Piłkarski o Puchar »Świata Młodych«

ZA DWA DNI WYBIEGAMY NA BOISKA

Już tylko dwa dni pozostały do rozpoczęcia Turnieju Piłkarskiego o Puchar „Świata Młodych"! Od 29 czerwca — rozgrywki z wybranymi przeciwnikami.

W 49 numerze „Świata Młodych" z dnia 20 czerwca br. zamieściliśmy regulamin naszego Międzynarodowego Turnieju. Zapoznajcie się z nim dokładnie.

Czy zorganizowaliście już swoją drużynę, znaleźliście przeciwników, czy przygotowani jesteście do gry? Pozostały tylko dwa dni!

W następnych numerach „Świata Młodych" znajdziecie dalsze informacje o naszej wielkiej piłkarskiej imprezie!

POLACY W ŚWIECIE

LEW pod BAOBABEM

„Kiedy pewnej gorącej nocy zbudziłem się zlany potem, z mojej piersi unosiła się głowa jadowitej kobry.."

Tego rodzaju opowieści z dreszczem przywozili kiedyś podróżnicy z Afryki.

Po czterech latach pobytu w Dar es-Salam w Tanzanii przyjechał do kraju **doc. dr Zygmunt Kossut,** wykładowca Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

— U nas właśnie rozpoczynają się wakacje, a tam w lipcu kończy się pora deszczowa — mówi pan Kossut — i odbywa inauguracja nowego roku szkolnego.

Na Uniwersytecie w Dar es-Salam zorganizowałem studia przygotowujące specjalistów w dziedzinie zarządzania i administracji. Tanzania jest młodym, od dziesięciu lat niepodległym państwem, tego rodzaju fachowcy są niesłychanie potrzebni we wszystkich przedsiębiorstwach i organizacjach. Jednym z kolegów-wykładowców był Afrykanin doskonale mówiący po polsku, gdyż studia kończył u nas. Natomiast moim

C. d. na str. 4–5

MTP —dziś i jutro

XLI Międzynarodowe Targi Poznańskie zgrupowały w tym roku znaczną ilość wystawców. Swoje towary wystawiło 41 państw z 4 kontynentów, przy czym 35 państw zorganizowało ekspozycje kolektywne (występowały w imieniu tych państw nie pojedyncze firmy, lecz całe reprezentacje krajowe). Obecne targi były ostatnimi „tradycyjnymi" targami, od przyszłego już bowiem roku nastąpi zmiana ich charakteru.

SPECJALIZACJA

Wszelkie międzynarodowe targi mają za cel wymianę towarową między krajami, czyli sprzedaż i kupno. W ostatnich jednak latach targi nie tylko u nas, zyskują nowy charakter i znaczenie: stają się również okazją do wymiany doświadczeń pomiędzy przemysłami różnych narodów, są przeglądem nie tylko towarów, lecz i dorobku naukowego oraz technicznego. Służy on współpracy przy tworzeniu nowych dóbr materialnych przez różne państwa. Ta współpraca to **kooperacja,** czyli wspólne wytwarzanie jakiegoś wyrobu, lub grupy wyrobów. Targi Poznańskie od dawna są kilkutygodniową „sesją", podczas której dochodzi do umów typu: „my wam sprzedamy statki, a wy nam obrabiarki", lecz również: „produkujemy „Fiaty" i wy je produkujecie (np. Jugosławia) więc róbmy to razem, będzie taniej i nowocześniej..."

W Poznaniu dochodzi też do nawiązania kontaktów jeszcze innego rodzaju — do rozgraniczania specjalizacji. Jeżeli bowiem jakiś zagraniczny producent wie, że np. w Polsce zaczęto produkować doskonałe magnetofony, on sam zaś boryka się z ich technologią — podpisuje z nami umowę, w myśl której jedni zajmują się specjalizacją w dziedzinie magnetofonów, drudzy zaś w jakiejś innej dziedzinie. Swego czasu przedstawiciele polskiego przemysłu precyzyjnego doszli tą drogą do przekonania o nieopłacalności produkcji... zegarków! I była to szczęśliwa decyzja, bowiem w Zw. Radzieckim produkuje się je taniej, lepiej i w takich ilościach, że nawet zegarkowa potęga, Szwajcaria, pozostaje w tyle.

RWPG CZYLI INTEGRACJA

Kraje socjalistyczne powinny tworzyć coraz więcej wspólnych dóbr. Nie chodzi przy tym wyłącznie o zasadę — my magnetofony, wy zegarki, czy też — my silniki do „Fiata" — wy karoserie, lecz o to, aby przy wspólnych wysiłkach stworzyć wspólnie sprawny i nowoczesny — stale przy tym rosnący — potencjał gospodarczy. Stara to prawda, że w pojedynkę osiągnąć to trudniej. Mamy więc liczne przykłady udanych wspólnych przedsięwzięć. Wymiana całych obiektów fabrycznych — cementowni, cukrowni i innych, wymiana myśli konstrukcyjnej — oto sposoby bezpośredniej współpracy przemysłu polskiego z przemysłem radzieckim, NRD-owskim, węgierskim itp. Integracja to w końcu nic innego, jak wspólne działanie, którego celem jest lepsze i nowocześniejsze życie.

Wspólny traktor z Czechosłowacją, kooperacja Żerania z radziecką wytwórnią samochodów „Żiguli" i z jugosłowiańską „Zastawą", sprzęgła elektromagnetyczne do obrabiarek, nowoczesne krosna, maszyny budowlane, produkty chemiczne — to kilka przykładów spośród ilości 2 i pół tys. towarów produkowanych w ramach współpracy państw socjalistycznych na polecenie specjalnej sesji RWPG, która przed kilku laty uchwaliła nowe rozszerzone ramy tej współpracy.

Opracował:
R. GAŁUSZKA

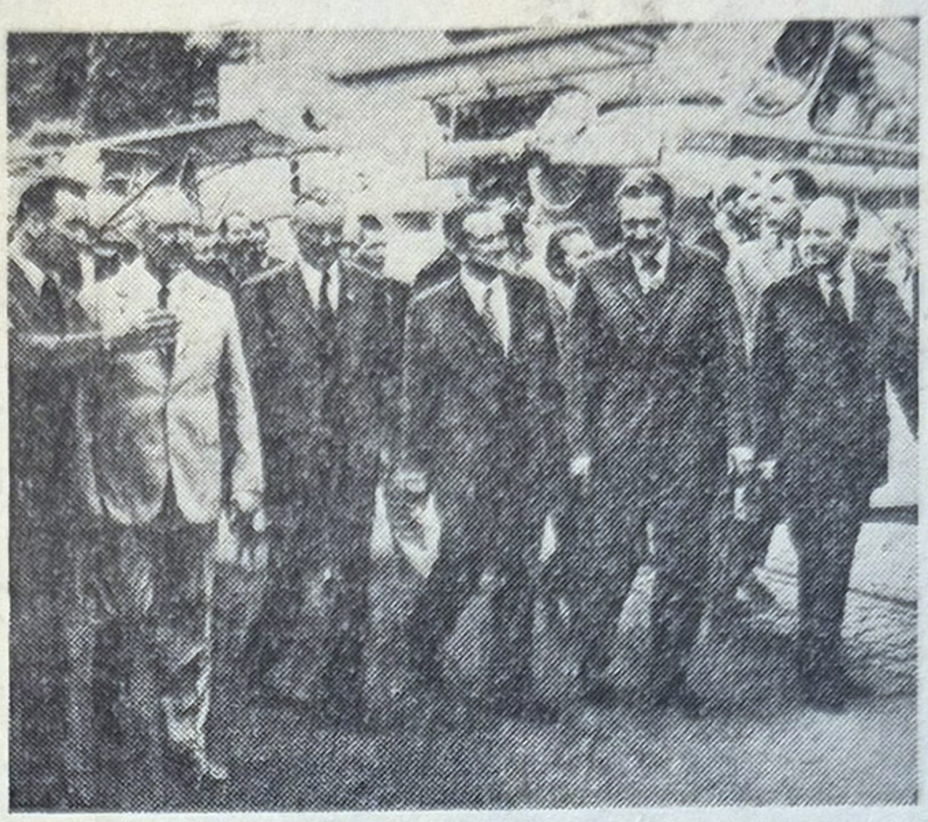

Członkowie kierownictwa partii i rządu z I sekretarzem KC PZPR E. Gierkiem i premierem P. Jaroszewiczem na czele, w towarzystwie gospodarzy i przedstawicieli resortu zwiedzają ekspozycję lotniczą na 41 Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Foto: CAF

NOWE POMYSŁY

Właśnie dlatego, że rozszerza się współpraca przemysłowa krajów socjalistycznych — MTP muszą ulec zmianie. Od przyszłego roku organizowane więc będą dwie imprezy targowe w Poznaniu (mowa o targach zagranicznych, bo krajowe pozostaną bez zmian). Targi wiosenne — lub wczesnoletnie, gromadzić mają TOWARY INWESTYCYJNE. Co to oznacza? Z grubsza można by to określić tak: towary inwestycyjne, czyli maszyny, fabryki, narzędzia, to te, dzięki którym wytwarza się potem towary konsumpcyjne.

Jesienią natomiast odbywać się będą targi PRZEDMIOTÓW KONSUMPCYJNYCH, czyli tych wszystkich towarów, które służą do bezpośredniego użytku: od wyrobów żywnościowych do przemysłowych z najróżniejszych dziedzin. Jest jeszcze jeden powód podziału targów na dwie imprezy — coraz ostrzej występujący brak miejsca. Okazuje się, że nie wystarczyło otworzyć w tym roku nowej hali dla Włochów, ani rozpocząć budowy szeregu innych obiektów. Nadal na terenach wystawowych brakuje corocznie ponad 15 tys. m kw. miejsca dla wszystkich chętnych.

TARGOWE REKORDY

Tegoroczne targi, według oceny naszych ekspertów od handlu, były bardzo udane i pod wieloma względami rekordowe. Przez cały czas trwania ekspozycji zawierano cenne kontrakty eksportowo-importowe, które — według wstępnych obliczeń — zamknęły się łączną sumą około 3.623 milionów zł dewizowych, przewyższając o około 20 proc. obroty ubiegłoroczne.

Najwięcej towarów zakontraktował u nas największy nasz partner handlowy — Związek Radziecki. Kolejne miejsca zajmują: Czechosłowacja, NRD, Szwecja i Wielka Brytania.

Wartość transakcji importowych podwoiła się w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zakupy w krajach socjalistycznych były jeszcze większe.

Najwięcej towarów kupiliśmy w NRD oraz w ZSRR, CSRS, Rumunii, NRF, Francji, W. Brytanii i Szwecji.

W tym roku targi odwiedziło ponad 12 tys. cudzoziemców tj. o 2700 więcej niż w roku ubiegłym.

(b)

W tym roku i w latach następnych...

W TYM roku po raz pierwszy od wielu lat wystawia swoje towary Chińska Republika Ludowa, która w pawilonie nr 22 prezentuje wyroby metalowe i precyzyjne, obrabiarki sterowane, urządzenia diagnostyczne dla przemysłu, instrumenty pomiarowo-kontrolne i wiele innych. Zainteresowanie budzi dział wyrobów artystycznych oraz rośliny lecznicze, w tym i słynny korzeń żeń-szeń...

*

Zanim w roku przyszłym nastąpi podział na dwie imprezy targowe, życie już podyktowało zmiany: ponad 80 proc. wystawianych obecnie eksponatów stanowią tzw. dobra inwestycyjne. Czyli — już następuje specjalizacja targów.

*

Do końca obecnej 5-latki Targi Poznańskie wzbogacą się o szereg nowych obiektów. Będą to: baza techniczno-magazynowa, usytuowana na 9-hektarowym terenie w podmiejskiej dzielnicy Edwardowo, 2 nowe hale wystawowe o łącznej powierzchni 18 tys. m. kw., zbudowane w części centralnej targów, oraz w części południowo-wschodniej zagospodarowanie i uzbrojenie nowych terenów pod ekspozycje na otwartym powietrzu o łącznej powierzchni 20 tys. m. kw. (w najbliższym sąsiedztwie targów). Inwestycja najnowocześniejsza to nowy pawilon wystawowy o 6 kondygnacjach, z klimatyzacją, cały ze szkła i aluminium.

*

Dowiedzieliśmy się z tzw. źródeł własnych, że istnieje projekt urządzenia na terenie MTP ogólnokrajowej wystawy gospodarczej z okazji 30-lecia Polski Ludowej. Na razie to tylko projekt, jeszcze się nie mówi o tym głośno, nie wiadomo więc, kiedy zapadnie właściwa decyzja...

NAL RUSZAJ Z NAMI!

C. d. ze str. 1

Tegoroczny leśny człowiek jest istotą towarzyską i dlatego powinien bawić się nie samotnie, ale w zepole. Grupa lub zastęp leśnych ludzi może liczyć od 6 do 15 osób w dowolnym wieku. **Jedyny warunek** — wszyscy muszą czuć się dobrze w swoim towarzystwie.

Do grupy, zastępu mogą należeć: członkowie jednego zastępu harcerskiego, koledzy ze szkoły, mieszkańcy tego samego lub kilku zaprzyjaźnionych ze sobą podwórek, rodzeństwo, osoby spędzające wspólnie wakacje, np. w jednym domu wczasowym itd, itd.

W wypadku gdy w najbliższej okolicy nie znajdzie się 6 osób chcących uczestniczyć w LLL wyjątkowo zespół może być dowolnie mniejszy. Nigdy jednak liczba osób nie powinna przekraczać 15, wtedy należy raczej stworzyć dwie lub więcej grup, czy zastępów, które oczywiście będą ze sobą współpracowały.

Komendy Hufców ZHP przeprowadziły w okresie wiosennym szkolenie zastępowych Lata Leśnych Ludzi. Jeśli w Waszym gronie nie będzie takiego przeszkolonego zastępowego, dowódcą grupy powinna zostać osoba uznana przez wszystkich innych godną tej zaszczytnej i odpowiedzialnej funkcji. Ktoś, kto cieszy się zaufaniem reszty i ma u niej autorytet.

Rozkazuję: JAK NAJSZYBCIEJ ZORGANIZOWAĆ ZASTĘPY LUB GRUPY LLL.

Zadania dla grup i zastępów wydrukowane są poniżej.

KAPITAN DĄBROWA

ZADANIE PIERWSZE

NASZE GODŁO I NAZWA

Zastęp już jest. I zastępowy też. Ale to jeszcze nie wszystko. Nadszedł właśnie moment na zastanowienie się nad tym, jak ten zastęp czy grupę nazwać.

Najlepiej zrobić to w ten sposób, że po 10-minutowym namyśle każdy z leśnych ludzi pisze swoją propozycję na karteczce. Można potem albo głosować na poszczególne nazwy, albo wylosować jedną z nich. Osobiście jestem za głosowaniem, bo przy losowaniu może się okazać, że wyciągnęliście nazwę najmniej fortunną.

Nazwa powinna być krótka, aby można ją było wyhaftować na proporczyku zastępu (grupy), a poza tym sensowna, czyli musi coś oznaczać, mówić coś o danym zespole. Za bezsensowne uważam takie nazwy jak np. „Nutki" dla absolutnie niemuzykalnych, czy „Kolarze" dla takich, co nigdy nie jeździli na rowerze. Jasne, prawda?!

Proporczyk powinien być zrobiony z takiego materiału, który akurat jest pod ręką, musi mieć wymiary minimum 30x20 cm, na nim wyhaftowany lub wymalowany napis: LLL 1972 i wybrana nazwa, osadzony na drzewcu, czyli kiju lub patyku długości około 1 m.

Oprócz nazwy i proporczyka zastęp lub grupa powinny mieć również jakieś własne zwyczaje. Np. sposób witania się i żegnania, „swoją" piosenkę, „swoje" tajne pismo, aby nikt obcy nie mógł przeczytać tego, co sobie przekazujecie, „swoją" potrawę itd.

Czekam na wiadomość, co wymyśliliście!

ZADANIE DRUGIE

ŁĄCZNOŚĆ

Indianie porozumiewali się na odległość sygnalizacją dymną. Afrykańskie szczepy murzyńskie mają do dziś swój odwieczny telegraf — tam-tamy. Nasz zastęp czy grupa LLL musi też mieć swój system porozumiewania się. Szybki, pewny, znany tylko Wam!

A więc polecam:

- ustalić miejsce i termin absolutnie stałych spotkań. Np. każdy wtorek, godz. 9.00, 26 metrów na zachód od budki „Ruchu",
- aby nie niepokoić domowników nieustannym dopytywaniem się, czy koledzy są akurat w domu, ustalić, że gdy jesteście w domu, to np. wystawiacie w oknie czerwony kwiatek, wywieszacie niebieską chorągiewkę lub tp. Gdy wychodzicie, umówiony znak znika.
- ułożyć sieć alarmową na wypadek konieczności błyskawicznej zbiórki. Przeprowadźcie próbny „alarm", obliczcie czas, w jakim trwa zebranie się wszystkich, zastanówcie się nad ewentualnym ulepszeniem tego systemu.
- umówić się, gdzie zostawiacie sobie wiadomości, gdy ktoś nie będzie obecny w domu.

ZADANIE TRZECIE

LEGITYMACJA

Lato Leśnych Ludzi jest właściwie organizacją wszystkich tych, którzy w czasie wakacji mają ochotę wspólnie się bawić, pracować i poznawać nowe tajemnice. A każda organizacja ma przecież swoje legitymacje członkowskie. My też mamy. Oto ona:

Legitymację tę każdy leśny człowiek powinien sobie wyciąć z gazety lub przerysować na kartce papieru o takiej samej wielkości. Potem wypełnić: w punkcie 1. wpisać imię i nazwisko, w punkcie 2. — nazwę zastępu-grupy, w punkcie 3. — nazwę miejscowości. Mały trójkącik na dole to miejsce na pieczęć, czyli odcisk pomalowanego farbą palca wskazującego prawej ręki właściciela legitymacji.

Następnie trzeba legitymację złożyć wzdłuż przerywanej linii i włożyć do odciętego rożka z torebki foliowej, tak, aby folia tworzyła futerał. Brzeg można zeszyć lub „skleić" przeprasowując oba brzegi folii (muszą być o 1/2 cm dłuższe niż sama legitymacja) kantem gorącego żelazka poprzez kawałek czystego papieru.

Powstała w ten sposób jedna z najmniejszych legitymacji świata! Mieści się nawet w kieszonce od kąpielówek!

Uwaga! W tym roku po raz pierwszy zastępowi NAL, którzy byli przeszkoleni przez Komendy Hufców ZHP, mają swoje specjalne legitymacje w kolorze zielonym. Jeśli któryś z zastępowych jeszcze jej nie otrzymał — niech natychmiast zgłosi się do Komendy Hufca, osobiście lub listownie.

ZADANIE CZWARTE

NIE DRAŻNIĆ PSA

W zeszłym roku baza grupy Nieobozowego Lata w Wólce Zduńskiej położona była w pobliżu zagrody gajowego. Zagrody zaś strzegł pies, bardzo „ostry", jak mawiali wszyscy. Mimo to, a może właśnie dlatego każdy przechodzień lubił trochę podrażnić psa. Niestety, robili to także członkowie grupy NAL. Ale kiedyś pies zerwał się z łańcucha i pogryzł przechodnia. Od tej pory w kodeksie grupy NAL ze Zduńskiej Wólki

znalazło się na pierwszym miejscu zalecenie: „Nie drażnić psa!"

Polecam każdemu zastępowi i grupie LLL, zapoznać swych uczestników z **Kodeksem Leśnych Ludzi.** Oto on:

1. Leśny człowiek chroni zwierzęta i rośliny oraz całą otaczającą nas przyrodę.

2. Leśny człowiek jest bratem każdego innego leśnego człowieka.

3. Leśny człowiek działa w grupie i chętnie pomaga innym ludziom.

4. . . . . .

5. . . . . .

Właśnie! Te dwa punkty — czwarty i piąty, polecamy wymyślić i dopisać w zależności od ważnych miejscowych potrzeb i warunków Tak np. jak to zrobiła grupa z Wólki.

Jeśli chcecie, możecie w terminie do 6 lipca przesłać swoje kodeksy pod moim adresem. Najlepsze kodeksy wydrukuję.

A oto mój adres:
KAPITAN DĄBROWA,
„ŚWIAT MŁODYCH",
WARSZAWA,
ul. MOKOTOWSKA 24.

Orkiestra w pełnym składzie: Artur Kosowski — skrzypce, Marek Kędzierski — akordeon, Marek Czerpiński — śpiew i gwizd, Wiesław Choniawko — waliza, Stasio Andrzejak — śpiew i gwizd, Piotr Wysocki — skrzypce, Zbigniew Rossa — werbel i Jarosław Wojtaszek — banjc

C. d. ze str. 1

Orkiestra, choć naśladuje tradycyjne amatorskie zespoły podwórkowe, ma jednak fachowe podejście. Opiekuje się nią bowiem nauczyciel wychowania muzycznego pan Czesław Ganda. Najmłodszy skrzypek Artur Kosowski z IV klasy to niemal Paganini, smyczkiem włada sprawnie, a gra nie tylko podwórkowe ballady ale i muzykę poważną. Chłopcy są umuzykalnieni, znakomicie dobrani i stanowią istotnie zgrany zespół. Popularność ich jest coraz większa. Przekroczyła już granice województwa i dotarła aż do „Świata Młodych".

Biedroneczki są w kropeczki

Szczep im Braterstwa Dzieci liczy 300 harcerzy i zuchów i dalej rośnie w oczach. Przy szkole, w której nauczyciele wraz z kierownikiem szkoły phm mgr. Tadeuszem Leśniewskim są instruktorami harcerskimi, szczep wyrośnie wkrótce na olbrzyma, gdyż każdy uczeń chciałby być harcerzem. Jak tu nim nie zostać, gdy w zuchowych i harcerskich drużynach „życie

Pytaj - odpowiemy

Czy na Antarktydzie rosły lasy?

„Na lekcji geografii mówiliśmy o okresach gorących na ziemi, o zlodowaceniach. Przy okazji poruszyliśmy sprawę Antarktydy i jej przeszłości. Czy możliwe jest żeby w pewnym okresie historii ziemi Antarktydę pokrywały lasy"?

Leszek Turek
Rabka-Zdrój

Jest to problem naprawdę pasjonujący i aż szkoda, że muszę się ograniczyć do krótkiej tylko odpowiedzi. Antarktyda jest dziś największą lodownią na naszej planecie. Niemal cały kontynent pokrywają lody o średniej grubości aż 2300 metrów! Gdyby stopić ten lód poziom mórz i oceanów podniósłby się o 73 m! Daje to tylko przybliżone pojęcie o tej gigantycznej masie lodów.

Ostatnie badania wykazały, że Antarktyda składa się jakby z dwóch części, o różnej budowie geologicznej: Antarktydy Wschodniej i Antarktydy Zachodniej. Właśnie wschodnia część swą budową podobna jest do kontynentu Afryki, Australii oraz tzw. Tarczy Brazylijskiej. Wypływa stąd wniosek, że Antarktyda Wschodnia tworzyła z tymi lądami wspólny prakontynent zwany Gondwaną. Było to w paleozoicie czyli około 500 milionów lat temu. W warstwach geologicznych od okresu triasowego do kredowego znajdują się ślady bujnej flory.

Antarktyda Zachodnia zbliżona jest w budowie do Andów i gór Nowej Zelandii. Jest ona formacją młodszą o czym świadczą liczne, niedawno wygasłe wulkany.

W erze mezozoicznej (przed 60—180 milionami lat, bo tak długo trwała ta era) na Antarktydzie panował klimat subtropikalny. Później w epoce miocenu (11 — 25 mln lat temu) klimat był umiarkowanie ciepły, o roślinności zbliżonej do obecnej w Andach. W epoce pliocenu (1—11 mln lat temu) było już bardzo zimno, ale znacznie cieplej niż dziś. W okresie czwartorzędu całą Antarktydę pokrył lód. Zlodowacenie to trwa do dziś.

ST. BOROWIECKI

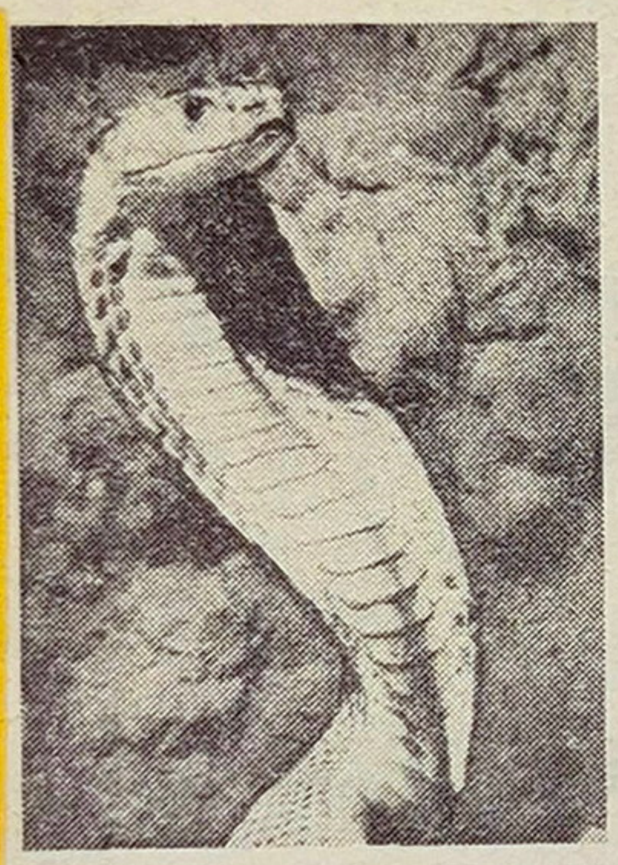

W KRATERZE NGORONGORO

Z okna uniwersytetu położonego za miastem rzadko widać... np. przechadzającego się lwa. Ale gdy pojedzie się do któregoś z parków narodowych Tanzanii np. Serengeti — lwiej rodzinie przyjrzeć się można do woli.

Ukryty w samochodzie człowiek — a tak właśnie zwiedza się rezerwaty — może całkowicie bezpiecznie zatrzymać się o kilka metrów od lwicy, baraszkującej ze swoimi dziećmi pod rozłożystym baobabem.

Udało mi się zaobserwować polowanie. Lwica szła na miękkich łapach tak ostrożnie, cicho i lekko, jakby nic nie ważyła!

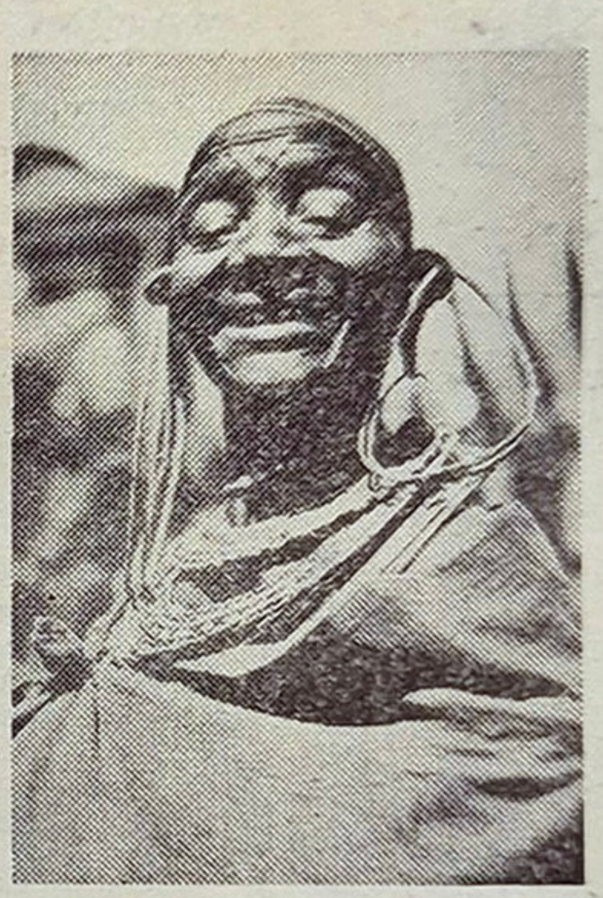

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

LEWI pod BAOB

następcą został dr Karenga, Tanzanijczyk wykształcony w Związku Radzieckim. Wykładowcy reprezentowali aż 30 różnych narodowości, Polaka obecnie nie ma ani jednego.

Pomiędzy studentami pochodzącymi z różnych plemion zamieszkujących Tanzanię znajdują się także synowie słynnych Masajów — koczowników i pasterzy, o których jeszcze niedawno utrzymywano, że z wielkim trudem poddadzą się wymogom cywilizacji. Ci młodzi ludzie, tak samo jak inni Afrykanie, są ambitni i zdolni, a także bardzo zaangażowani społecznie. Profesorów i uczniów w Tanzanii nie dzieli bariera, którą można obserwować na naszych uczelniach, a nawet i w szkołach niższego stopnia. Bezpośrednia atmosfera, która tam panuje bardzo pomaga w zdobywaniu wiedzy. Wśród młodzieży w ogóle nie istnieje zwyczaj tzw. „ściągania"! Nauka jest sprawą wielkiej wagi i podchodzi się do niej rzetelnie.

Było to polowanie nieudane Obiekt łowów stanowiły zebry, które odeszły całym stadem nie ponosząc żadnej ofiary. Podziwiałem także lwy wylegujące się na drzewach. Właśnie złapaliśmy — jak to się mówi — koło i trzeba je było zmienić. Sytuacja była przykra, najbardziej zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa nasz przewodnik. Było to w parku narodowym Lake Mangara znajdującym się niedaleko słynnego krateru Ngorongoro, którego dno jest rajem dla stad dzikich zwierząt, podziwianych przez zjeżdżających z całego świata ludzi. Na szczęście, żadne zwierzę nie próbowało zawrzeć z nami bliższej znajomości!

Miałem kiedyś cudowne spotkanie z żyrafą. To najpiękniejsze — według mnie — zwierzę świata, stało na drodze i wcale nie chciało zejść na bok! Zatrzymałem samochód w odległości 20, może 30 metrów zastanawiając się czy nie mógłbym pod nią przejechać... Trąbiłem dobrą chwilę, zanim żyrafa zdecydowała się dać mi wolną drogę. Galop kilkunastu żyraf po sawannie sprawił na mnie wrażenie czegoś zupełnie niezwykłego. Widziałem również jak żyrafy biły się swoimi długimi szyjami.

Historia to być może nieprawdziwa, ale słyszałem, że pewien właściciel „Volkswagena"-garbusa wyszedł z wozu, aby zjeść śniadanie, a ponieważ chciał trochę ochłodzić silnik podniósł pokrywę. Niespodziewanie spoza krzaków wynurzył się słoń i jakimś trafem dotknął trąbą do gorącej części silnika. Oparzył się i tak się tym zdenerwował, że przysiadł na samochodzie... Gdy wstał „Volkswagen" był blaszanym plackiem.

Za samochodem jednego z moich znajomych — i to już jest fakt autentyczny — pędził nosorożec. Czynił to bardzo prędko, sądząc zapewne, iż ma przed sobą rywala. Nosorożce mają nienadzwyczajny wzrok.

...ALIZA! gra!

płynie jak w bajce". Nawet najmłodsze zuchy mają swój kabaret „Biedroneczki". Tworzy go 18 zuchów z trzech zuchowych szkolnych drużyn. Wśród artystów kabareciku jest wprawdzie tylko dwóch chłopców, ale za to są to aktorzy pełną gębą.

Podziwialiśmy kabaret w inscenizacji bajek Brzechwy, w piosenkach. Kabarecikiem opiekuje się i dba o repertuar phm Ewa Czachowska, gra na fortepianie i czuwa nad opracowaniem muzycznym pani Irena Barczyńska także harcerka.

W harcerskiej atmosferze szkoły swobodnie kwitną talenty, a między kierownictwem szkoły, nauczycielami, i młodzieżą panują prawdziwie przyjazne stosunki.

„Gdyby tak uharcerzyć wszystkich dyrektorów szkół" — przychodzą nam dziwne myśli do głowy, a wszystko to przez szczep i szkołę, w których nawet waliza gra!

B. TYLICKA
Foto: K. Adamowski

Bajka o żurawiu i czapli w wykonaniu „Biedronek". Żuraw — Irek Rosicki, czapla — Ewa Brylak.

„Dobiega końca spotkanie nasze, możecie głośne brawa bić. Uśmiech zuchowy wam zostawiamy, miło nam było co tu kryć" — śpiewają nam na pożegnanie „Biedroneczki".

GDY KOBRA PLUJE

W historyjki o kobrach zwiniętych na piersiach śpiących ludzi nie należy wierzyć, gdyż my nie stanowimy dla tych gadów żadnych możliwości zdobycia pokarmu. Aby strawić pożywienie wąż musi swoją ofiarę połknąć, odgryźć nie ma czym. Spotkań z jadowitymi wężami nie sposób jednak w Afryce uniknąć. Trzeba uważać, aby na węża nie nadepnąć. Kiedyś „zasyczał" mi nawet na schodkach prowadzących do mojego domu. Pewnego dnia musiałem urządzić polowanie wewnątrz sypialni, do której jakimś cudem się wśliznął. Kiedy indziej znów po wizycie kobry przed domem pozostała skóra, którą akurat tutaj zmieniła...

W niebezpiecznej sytuacji znalazło się natomiast dziecko moich sąsiadów. Pies, z którym bawiło się, zauważył kobrę-plujkę (mającą tę właściwość, że jadem celuje w oczy) i zaczął ją atakować. Dziecku nic się nie stało, ale psu jad kobry zniszczył jedno oko.

Podczas pobytu na pewnej farmie widziałem dość grubego o długości 75 cm węża, o którym wiadomo, iż jest jednym z najniebezpieczniejszych gadów Afryki. Jest mało ruchliwy i nie zdąży uciec, gdy się go w trawie nastąpi. Jad jego działa tak błyskawicznie, że podobno nie warto zabierać się do pisania testamentu, ponieważ i tak się go nie zdąży napisać...

„LICHO" NIE ŚPI

Tanzania ma niełychanie zróżnicowany klimat. Koło Kilimandżaro wygrzewałem się przy ogniu kominka ubrany w dodatku w ciepły sweter. Nad jeziorem Wiktorii, w którym kąpać się nie można z powodu niebezpieczeństwa zarażenia się bilharcjozą jest ogromnie gorąco, a woda w Oceanie Indyjskim, oblewającym Tanzanię od wschodu jest cieplutka. Tylko, że w kilka dni po kąpieli spuchły mi ręce i nogi, a lekarz stwierdził, że ugryzło mnie jakieś „złe licho". Pewien Norweg został przez to „licho" z Oceanu Indyjskiego tak potraktowany, iż zczerniała mu cała noga i trzeba ją było amputować.

Słowem wśród wielu nieprawdziwych opowieści o tajemniczej przyrodzie Czarnego Lądu trafiają się rzeczy nieprawdopodobne lecz prawdziwe! Mimo tych niespodzianek czyhających na przybysza z innego kontynentu piękno Afryki jest tak ogromne, że kto raz tu był, marzy aby do niej powrócić.

Opowiadanie p. Z. KOSSUTA zanotowała A. GRZYBOWIECKA

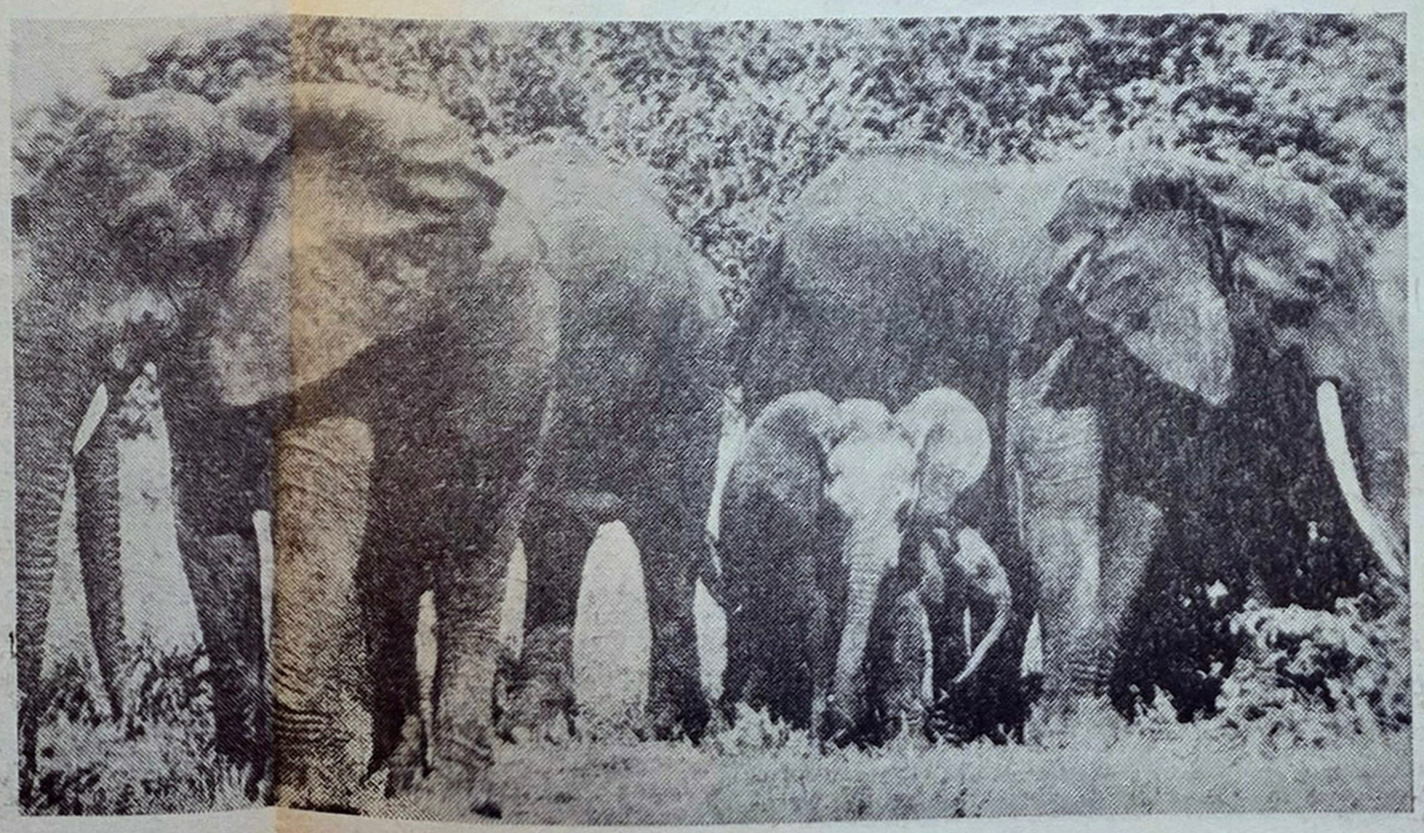

...ABEM

Na przestrzeni ubiegłych stuleci całkowicie wyginęło z kuli ziemskiej około 150 gatunków zwierząt, natomiast przeszło tysiąc gatunków i ras uważa się obecnie za bardzo rzadkie lub zagrożone. Na liście tych ostatnich znajduje się jeden z najwspanialszych drapieżników — tygrys bengalski. Niektóre kraje będące ojczyzną tych zwierząt podjęły już środki zmierzające do ocalenia ich przed zagładą. W ubiegłym roku rząd Indii wydał na okres 5 lat zakaz polowań na tygrysy, zabroniono również wywozu skór tych dzikich kotów za granicę.

Na tę decyzję wpłynęła konieczność przeciwdziałania katastrofalnie zmniejszającej się liczbie tygrysów, co ujawnił przeprowadzony ostatnio spis tych zwierząt. Wyniki „inwentaryzacji" wzbudziły uzasadniony niepokój. Otóż w ciągu ostatniego trzydziestolecia tj. w okresie od 1939 do 1969 roku liczebność tygrysów w Indii zmniejszyła się o około 30 tysięcy sztuk. Obecnie ilość tych zwierząt szacuje się tylko na około 3 tys. sztuk. Tymczasem na początku naszego stulecia „pogłowie" tygrysów oceniano na tym obszarze na około 40 tysięcy

Tygrysy w niebezpieczeństwie

Co wpłynęło na tak gwałtowne zmniejszanie się tych pięknych zwierząt? Przyczyn jest wiele, głównym jednak czynnikiem była niszczycielska działalność człowieka. Niemałą rolę odegrała w tym moda na futra z pręgowanych i centkowanych kotów, panująca zwłaszcza w ostatnich latach.

Oczywiście w miarę zmniejszania się liczebności tygrysów polowania przynosiły coraz „uboższe" wyniki. W latach sześćdziesiątych od kul myśliwych padało rocznie 200—400 dzikich kotów, podczas gdy przed kilkudziesięciu laty odstrzeliwano w ciągu roku do 1000 sztuk.

Tygrysy nie należą do zwierząt szybko rozmnażających się. Tygrysica wydaje potomstwo raz na 2—3 lata dając w jednym miocie 1—5, najczęściej 2—3 małe.

Na szybki spadek liczby tygrysów bengalskich wpłynęły również takie czynniki, jak kurczenie się obszarów pierwotnej dżungli Indii, stanowiących tygrysie „posiadłości". Równocześnie z tym zmniejsza się liczba zwierząt kopytnych będących głównym pożywieniem wielkich drapieżników.

Oprócz wydania zakazu polowań, zwierzęta te są chronione w Indii w licznych parkach narodowych. Można więc przypuszczać, że dzięki podjętym przez rząd Indii przedsięwzięciom, tygrysy nie podzielą losu tych zwierząt, które w wielu innych krajach na zawsze skreślono z listy rodzimych gatunków fauny. (b)

PRZYGODA NA MISSISIPI

F. GERSTÄCKER Tłum. M. Derenicz (23)

„Queen of West", tak się nazywał ich statek, szła całą parą w górę rzeki. Sally usadowiła się w ciemnym zakątku na międzypokładzie, a Jack wyszedł na przedni pokład, aby zlustrować pasażerów.

Z kajuty na przednim pomoście wychodził właśnie starszy pan, który zamierzał wysiąść na następnej plantacji. Służba okrętowa wynosiła z nim pakunki. Marynarze spuścili łódź, do której wsiadł ów pasażer i powiosłował wzdłuż brzegu. Maszyna parowca pracowała teraz na zwolnionych obrotach tylko tyle, żeby prąd go nie zniósł, utrzymując się na wodzie prawie nieruchomo.

Mała flotylla barek spływała z prądem. Ich załogi dokładały wszystkich sił, żeby wyminąć statek, który ze względu na swe głębokie zanurzenie nie mógł zanadto zbliżyć się do lądu.

Jack szybko rozejrzał się po pływających łodziach. Wszystkie były tego samego typu, z nieheblowanych desek i trudno było je odróżnić od siebie. Tylko niektóre były cokolwiek większe. Bez specjalnych znaków — białych lub czerwonych pasów — albo flag niełatwo było je rozpoznać.

Przy sterze najbardziej wysuniętej łodzi, która teraz szybko spływała, stał ktoś, kto z daleka podobny był do starego Poleridge'a. Ale nie mogła to być jego łódź, bo miała szeroki biały pas i była bez flagi. Jack obserwował już następną łódź, gdy na pierwszej pojawił się pies, który zaczął ujadać na syczący parowiec.

— Jamnik! — mimo woli głośno zawołał Jack i od razu też poznał swego starego kapitana.

— Halo, łódź! — zawołał z radością z przedniego pomostu, a Poleridge, który właśnie z całej siły wykręcił rufę swej łodzi, torując sobie przejście koło parowca, odwrócił się na ten głos.

— Halo, co słychać?! — zawołał Jack, skacząc na dolny pokład. — Wszyscy zdrowi!?

— Jack! Niech mnie diabli porwą! — krzyknął Bill.

— Jack! — cieszył się również stary, który poznawszy swego marynarza wymachiwał do niego czapką. — Hura, chłopcze! Wszystko w porządku?

— Najzupełniej! — odkrzyknął Jack szybko przepływającej łodzi.

— To świetnie, to świetnie! — kwinął stary Poleridge. Zawołał coś w stronę międzypokładu i po chwili zjawiła się również czcigodna pani Poleridge. Łódź odpłynęła już zbyt daleko, by można było dosłyszeć jej głos, pozdrawiała więc Jacka, powiewając naprędce pochwyconą chusteczką tak długo, póki statek nie ruszył. Po jakimś czasie łodzie zniknęły z oczu.

Kilka osób z parowca przyglądało się radosnej wymianie powitań pomiędzy załogą barki a Jackiem. Tego rodzaju sceny zdarzały się codziennie: ludzie płynęli na takich łodziach w dół rzeki, a wracali w górę parowcem. Nic więc dziwnego, że w takim wypadku starzy znajomi, spotykając się przypadkiem, witają się w ten sposób.

Jack miał więcej powodów do radości z okazji spotkania. Cieszyło go oczywiście, że mógł pozdrowić starych kolegów, ponadto spokojny spływ łodzi w dół rzeki upewniał go w tym, że jej nie ścigano ani też — jeżeli ścigano — nie odkryto. Poleridge nie musiał więc zeznawać przed policją, że tego wieczoru ukrywał na swej łodzi — choć nawet krótko — zbiegłą niewolnicę.

Żeby nie mieć żadnych przeszkód w drodze, stary Poleridge ściągnął flagę i wymalował biały pas dookoła łodzi. Było po prostu niemożliwością rozpoznać jego łódź wśród setek podobnych na rzece. Jak można było wnioskować, nie zatrzymywał się zbyt długo w górze rzeki i w każdym razie pragnął jak najprędzej znaleźć się poza granicami tamtejszej plantacji. Dalej w dole rzeki nie potrzebował już się niczego obawiać, gdyż prześladowcy wiedzieli, że Murzynka opuściła jego łódź.

Jack prędko wrócił na międzypokład. Opowiedział Sally o spotkaniu z dobrze znaną jej łodzią. Niejednokrotnie płynął już po Ohio i górnym Missisipi na tego rodzaju parowcach, dobrze był obeznany z życiem na statku. Zakupił więc w Natchezie naczynia i prowiantu mniej więcej na tydzień czasu, choć można było dostać świeży prowiant w większych i mniejszych miastach w górze rzeki na trasie ich statku. Jack zajmował się przyrządzaniem posiłków, czym nie zwrócił na siebie niczyjej uwagi, często bowiem się zdarza w Ameryce, a zwłaszcza na pokładzie łodzi, że mężczyźni gotują. Sally mogła się nie ruszać ze swego posłania, nie zauważona przez nikogo. Zresztą posiłki składały się z kawy i z suchego prowiantu, łatwo więc było je przygotować, a Jack mógł dzięki temu od czasu do czasu skontrolować, co się dzieje na rzece. Zbliżali się teraz do miejsca, z którego dotarli na pokład parowca.

Tym razem nie zatrzymali się tutaj. Parowiec był dostatecznie zaopatrzony w drzewo. Szybko przepłynęli trasę, przez którą z takim trudem przebijał się poprzedniego dnia Jack wraz z Sally. Jack wyraźnie rozpoznał bagnistą polanę, przez którą przebrnął w nocy dźwigając Sally na rękach. „Może w tej chwili prześladowcy szukają nas nadal". Na myśl o tym Jack uśmiechnął się ironicznie, ale już po chwili widok brzegu pochłonął całkowicie jego uwagę.

Płynęli teraz dość blisko skraju lasu. Tam były sitowia, przez które z trudem torowali sobie drogę, to rozpoczynała się piaszczysta ławica, a zaraz za nią, wśród leżących w rzece drzew, znaleźli schronienie. Sterczące tam drzewo z szeroką koroną gałęzi, dokoła których kłębiła się mętna woda, jest na pewno miejscem, gdzie czatowała na nich łódź prześladowców i...

— To właśnie tutaj, massa... — szepnął nagle cichy głos obok niego. Jack obejrzał się z przerażeniem: stary Murzyn mrugnął na niego, żeby poszedł za nim.

Jackowi zdawało się, że krew mu zastygła w żyłach i jakby paraliż tknął wszystkie jego członki. Stary Murzyn, nie zwracając na niego uwagi, szedł wolno na drugą stronę parowca, która opustoszała teraz pod prażącymi promieniami słońca.

— Pan być na łodzi massa Poleridge? — zwrócił się Murzyn do Jacka, który machinalnie szedł za nim, niezdolny do powzięcia jakiejkolwiek myśli. — Psst! ostrzegał Murzyn Jacka, choć ten wciąż milczał — Ja wiedzieć wszystko. Być w łodzi, w której pan tak ładnie strzelił w głowę massa Hoof, że tylko jeszcze bić trochę rękami i nogami. Gorszego hucksa nigdy nie być, a biedni czarni dziękować Bogu na klęczkach, że diabeł go wziąć... Salomon nie zdradzić pana.

— Ale skąd tu się wziąłeś? — szepnął Jack, wciąż jeszcze nie mogąc zebrać myśli.

— Raczej ja zapytać pana — zaśmiał się Murzyn — skąd pan tutaj? Trzeba było nieludzko mądrze to załatwić, pan przejeżdżać tu, jakgdyby jechać z Nowego Orleanu. Ja być tu z naszą łodzią i obaj poganiacze i Scipio siedzieć z przodu na dziobie i spać w słońcu — wszyscy być zmęczeni jak psy, a najlepsze — master także być na pokładzie.

— Twój pan?

Salomon wyszczerzył zęby

— Być niemożebnie szczęśliwy, gdyby widzieć, jak blisko... — Salomon odwrócił się ostrożnie, czy kto nie stoi za nim, i szepnął: — być Sally...

— Tyś ją widział? — zapytał przerażony Jack.

Murzyn śmiejąc się łypnął oczami.

— Salomon nie być głupi, chociaż ona mieć ładna suknia i kapelusz nosić, i rękawiczki mieć na palcach, jak elegancka dama. Ale niech Bóg błogosławić to dziecko. Massa Hoof i obydwie baby tak się z nią obchodziły, że kamień by się wzruszyć. A Salomon lepiej zginąć za życia niż ją zdradzić...

— Ale gdyby który z tamtych, jeden z poganiaczy, zobaczył dziewczynę...

— Psst! — Salomon potrząsnął głową śmiejąc się. — Ona już widzieć Salomona i wiedzieć, że stary nie zdradzić. Ona pielęgnować starego Salomona ostatniego roku jak dziecko, gdy był chory, i przynosić mu dobre rzeczy, i dostać za to pejczem od massa Hoof. Dobrze mu... leżeć tam w ziemi... Już nie mieć gorszego nadzorcy...

— Jednak muszę ostrzec Sally...

— Nie potrzeba — powstrzymał go Murzyn. — Ona widzieć Salomona. Salomon jej kiwnąć i ona prędko schować się w koję i leżeć twarzą do ściany.

C.D.N.

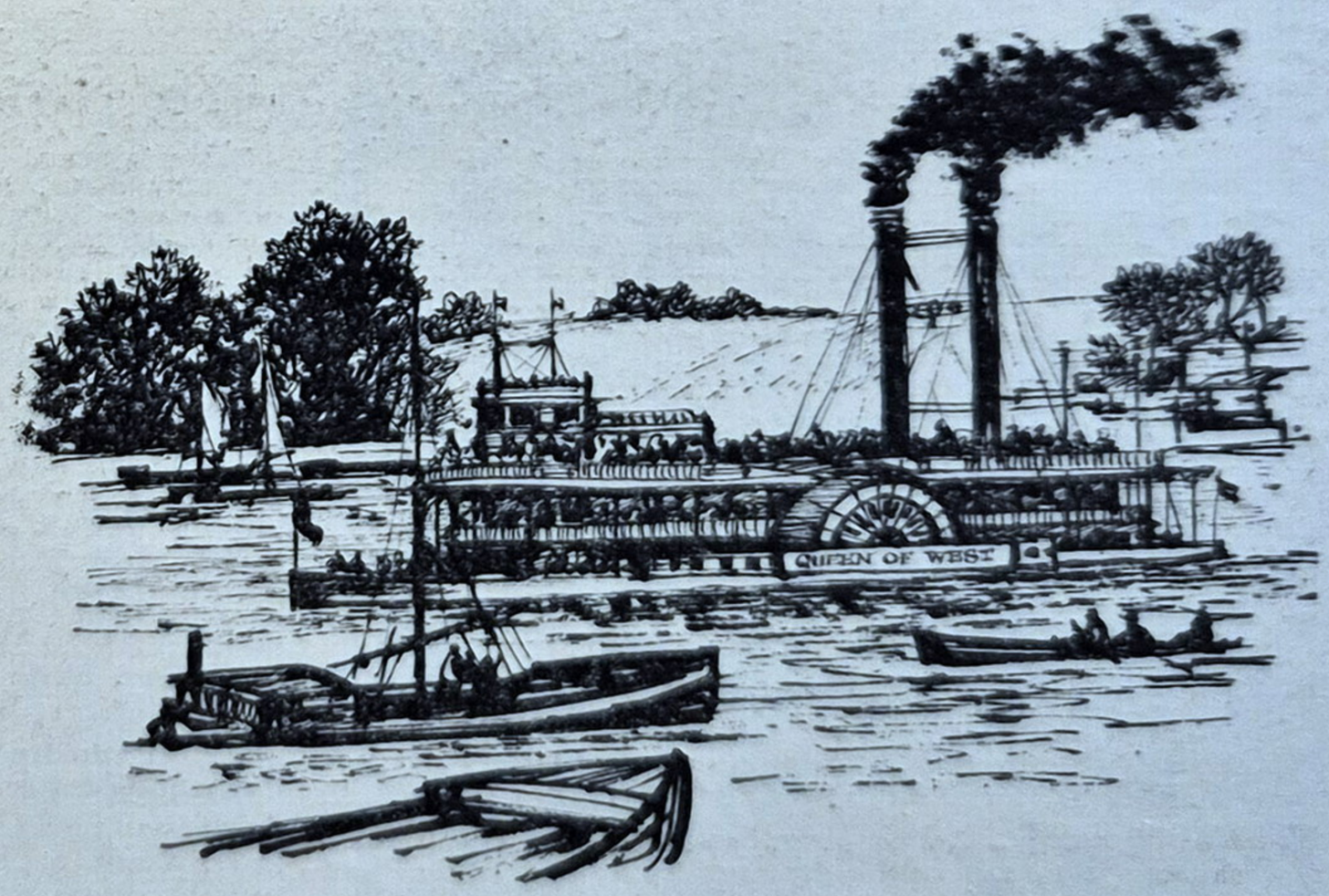

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEZOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28
ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
Zam. 2444 A-66

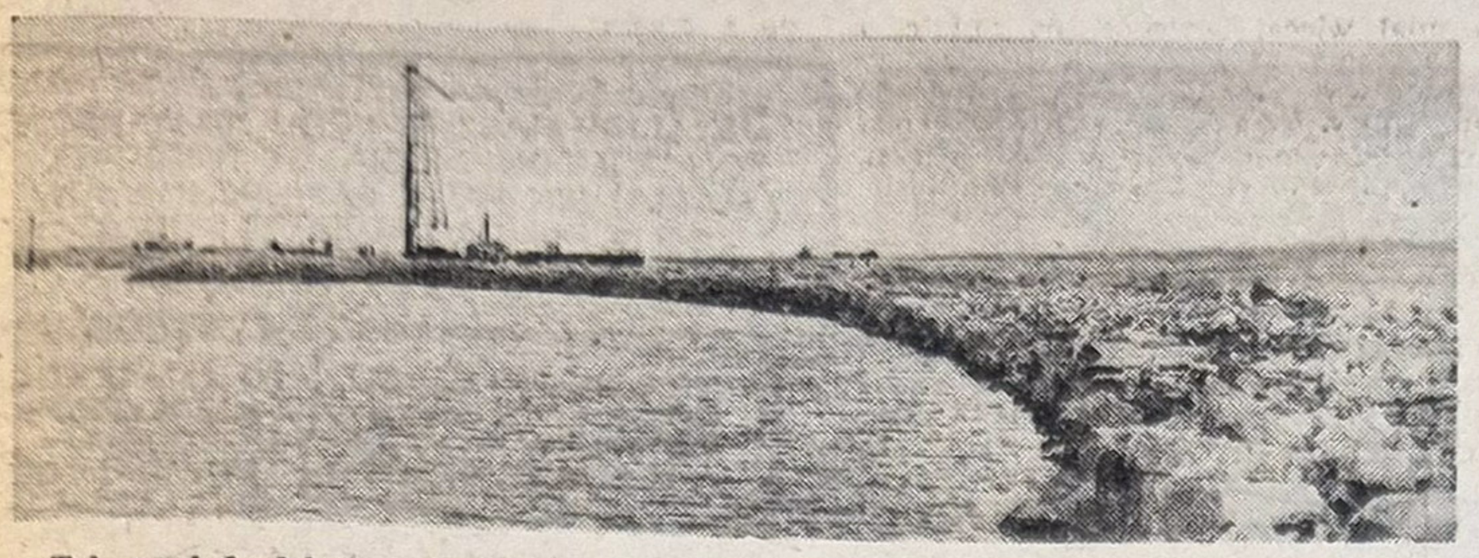

Tak wygląda falochron w stanie surowym. Rdzeń falochronu buduje się z tak zwanego kamienia „łamanego" od 2 do 60 kilogramów bloczkami granitowymi o wadze od 200 do 400 kilogramów. Zewnętrzne warstwy „chronione" są przez bloki o ciężarze od 2 do 3,5 tony.

RZECZPOSPOLITA O 67 HEKTARÓW POWIĘKSZONA

W dniu 17 sierpnia 1970 roku pogłębiarka „Rozgwiazda" weszła na wody Zatoki Gdańskiej. Na wschód od nasady półwyspu Westerplatte, o kilometr od brzegu potężne czerpaki wpiły się ostrymi zębami w morskie dno. Na podstawione szalandy — barki o otwieranych dnach, taśmociągiem popłynął piach. Szalandy urobek przetransportowały tuż pod brzeg, by wysypać go z powrotem w morze.

Rozpoczęła się budowa Portu Północnego — największej inwestycji morskiej w dziejach naszego kraju.

PORT WCHODZI W MORZE

— Przed tysiącem lat Port Gdański znajdował się w głębi lądu. W miarę upływu czasu — zbliżał się ku morzu. Przyczyniły się do tego coraz większe, o coraz większym zanurzeniu jednostki pływające. Wszystkie nowoczesne porty świata wychodzą z rozbudową na morskie akweny. Chcemy, żeby Port Północny zdał egzamin swojej przydatności i za lat kilkadziesiąt, tak jak zdaje go do dnia dzisiejszego Port w Gdyni — mgr inż. Aleksander Białecki, zastępca dyrektora do spraw budowy portu, zawiesza na ścianie potężnych rozmiarów plan. Widoczne są na nim prace już wykonane oraz te, które się wykona w najbliższych miesiącach oraz latach...

— Jednym z argumentów, który zdecydował o budowie portu właśnie tu — jest bliska odległość do dużej głębokości wynoszącej około dwudziestu metrów. Oczywiście tory wodne pogłębiamy a „urobek" wykorzystujemy do „zalądowania" płycizny przybrzeżnej. W ten sposób ojczyzna nasza... powiększy się najpierw o obszar 42 hektarów a w końcowej fazie budowy o 67 ha! Na nowopowstałym „terytorium" mieścić się będą place składowe węgla.

Z drugiej strony, istotne znaczenie ma fakt, że istnieją tu tereny świetnie nadające się pod portowe zaplecze. — Proszę spojrzeć na plan. Długość falochronu głównego od strony północno-zachodniej, to znaczy od dzisiejszej plaży aż po główkę falochronu czyli jego zakończenie — wynosi około trzy kilometry...

Te potężne rury, kafary wbiją w morskie dno.

Cała obecna budowa od strony wody to falochrony i pomosty. Wkrótce to zobaczymy własnymi oczami, bowiem konferencja prasowa Klubu Publicystów Morskich odbywa się na pokładzie statku wycieczkowego „Joanna", który zdąża właśnie ku Portowi Północnemu.

500 TYS. TON KAMIENIA

Kiedy jednak podchodzimy bliżej czujemy się zawiedzeni. Dwie pogłębiarki „Mątwa" i „Rozgwiazda" stoją sobie zakotwiczone, u ich stóp przycupnęły szalandy. Kamienna grobla będąca tak zwanym „falochronem północnym" też wygląda mizernie, chociaż jej długość sięga ponad jeden kilometr.

Za groblą kręci się kilka holowniczków, daleko za falochronem kafar wbija w morskie dno żelbetowe pale. Nawet nie ma co sfotografować.

Aż się wierzyć nie chce, że wartość przerabianych tu dziennie robót wynosi 1 300 000 złotych.

— W te falochrony brzegowe północny i wschodni wbudowaliśmy około 500 tysięcy ton kamienia. Proszę przeliczyć to sobie na wagony jeśli wagon-węglarka zabiera około 25 ton... Proszę przeliczyć to na pracę samochodów-wywrotek i szaland...

— Inżynier Białecki sypie cyframi, liczbami. Dla niego każdy punkt na planie ma swoją wagę, cenę.

SKRZYNIE JAK KAMIENICE

— Nie tylko kamień służy do budowy falochronów. Konstrukcja tak zwanego falochronu wyspowego wykonana zostanie ze... skrzyń. Owe skrzynie żelbetowe, w technicznej literaturze światowej zyskały nazwę „gdyńskich", bowiem rozwój tych elementów zawdzięcza się budowie Portu Gdynia. Wysokość takiej „skrzyni" sięga czterech pięter, długość około 25 metrów, szerokość u góry około 9 metrów a u dołu około 13 m — każda o wadze 1300 ton. W Gdyni owe skrzynie budowano po prostu na plaży. Układano szalunki, betonowano, zbrojono. Gotowe podpłukiwało się wodą i holowało na miejsce przeznaczenia. Myśmy przy jednym z nabrzeży Portu Gdańskiego wybudowali dwa suche doki do ich produkcji. W każdym doku będzie się budowało dwie skrzynie jednocześnie. Gotowe — są one wewnątrz puste — przeholuje się na budowę.

W 1975 r. w Porcie Północnym przeładujemy 4 miliony 300 tysięcy ton samego węgla. W chwili obecnej nasze wszystkie porty przeładowują ok. 35 milionów ton towarów. W przyszłości Port Północny przeładowywać będzie 75 milionów ton ładunku rocznie. BĘDZIE TO NAJWIĘKSZY I NAJNOWOCZEŚNIEJSZY PORT NA BAŁTYKU.

WIESŁAWA MROCZEK
Zdjęcia: autorki

Bazalt i granit do budowy portu sprowadzany jest z krakowskich i sudeckich kamieniołomów.

PRZEZ TEN CZAS ZDĄŻYSZ MRUGNĄĆ OKIEM

Jak sądzicie, czy może istnieć film, który trwa 9 sekund? Wydaje się, że nie, a jednak taki film powstał. Obok możecie obejrzeć kadr z tego filmu. Myślicie, że kpię z was? Skądże, jestem jak najbardziej poważny!

Akcja tego filmu rozgrywa się w kolejce podziemnej akurat w momencie, gdy zgasło światło. Jest więc zupełnie ciemno. Nikt nie wie, co się dzieje. Ani pasażerowie kolejki, ani widzowie w kinie, którzy podejrzewają, że kinooperator nie włączył żarówki w projektorze. I wtedy z ekranu słychać głos:

— Spokojnie obywatele, zaraz będzie światło. Film się kończy. Prawdopodobnie za chwilę naprawią światło i w kolejce, a tymczasem zapala się ono na widowni.

Taki i jeszcze wiele innych zabawnych filmów można było obejrzeć na I-szym Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Jednominutowych — „MINI-MAX 1440". Założeniem festiwalu było hasło: minimum taśmy filmowej — maksimum treści, stąd nazwa. Czas wyświetlania filmów nie mógł przekroczyć 60 sekund. Tematyka filmów była dowolna.

A wy, co o tym myślicie? Może ktoś ma jakiś fajny pomysł nowego scenariusza?

W. JUZWIK

Od redakcji. Festiwal ten odbył się w dniach 16-19 czerwca br. w Gliwicach. Uczestniczyło w nim 25 filmów. Nasz współpracownik za wyżej opisany film otrzymał wyróżnienie. Serdecznie gratulujemy!

TYTUS

ROMEK i ATOMEK

TEKST I RYS.: PAPCIO CHMIEL

JEŚLI NIE MASZ ROWERU NA WAKACJE, POLICZ ILE DNI MUSIAŁBY TWÓJ TATA (MAMA) NIE PALIĆ PAPIEROSÓW, ABY GO KUPIĆ ZA PIENIĄDZE PUSZCZONE Z DYMEM.

1
CZYM BĘDZIEMY KOSIĆ NASZE POLA? NIE MAMY KOSY, BA, NAWET SCYZORYKA.
SŁUSZNIE. NAJWYŻSZY CZAS PRZEJŚĆ DO EPOKI ŻELAZA.
TYTUS

2
NAWET DZIECKO WIE, ŻE ŻELAZO WYTAPIA SIĘ W WIELKIM PIECU.
TYTUS, ULEPISZ Z GLINY PIEC, A MY PÓJDZIEMY NA POSZUKIWANIE RUDY.
TYTU

3
NIGDZIE ANI ŚLADU RUDY. CAŁE ŻYCIE BĘDZIEMY SIAĆ, A NIGDY ZBIERAĆ.
NIECH ŻYJE EPOKA ŻELAZA!
TO ZNACZY, ŻE NIE WYPRODUKUJEMY DOWCIPLINY?

4
WRACAJMY DO TYTUSA. JUTRO PODEJMIEMY PLANOWE POSZUKIWANIA GEOLOGICZNE.
ŻELAZO DŹWIGNIĄ POSTĘPU

5
O RETY, CO ON WYBUDOWAŁ?! PIEC GIGANT!
A CO, MYŚLELIŚCIE, ŻE NIE POTRAFIĘ ZBUDOWAĆ WIELKIEGO PIECA?

6
CZŁOWIEKU, TO MIAŁA BYĆ MAŁA PRYMITYWNA DYMARKA. WIELKI PIEC, TO NAZWA TEGO... NO... WIELKIEGO PIECA... ZRESZTĄ, NIE WAŻNE I TAK NIE MAMY RUDY.

7
NIE MAMY, HE, HE? A TA CZERWONA ZIEMIA, PO KTÓREJ CHODZICIE?
TYTUS

8
RZECZYWIŚCIE. WYGLĄDA NA RUDĘ ŻELAZA! NAPEŁNIAJMY PIEC!

9
JUŻ NAPEŁNIŁEM! WARSTWA RUDY WARSTWA PALIWA. GOTOWE, TYLKO PODPALAĆ!
TYTUS

10
PIĘKNIE SIĘ PALI. RANO ZROBIMY SPUST SURÓWKI.

11
WTEM!
BUM!
UCIEKAJMY! PIEC WYLATUJE W POWIETRZE.
MOŻE NAM DOPIEC!
TY

12
CZYM NAŁADOWAŁEŚ, NIEWYPAŁAMI?
KOKOSAMI. WIDOCZNIE GORĄCO JE ROZSADZIŁO.

13
OFIARO! KOKS, A KOKOS TO RÓŻNICA. WIELKI PIEC ŁADUJE SIĘ KOKSEM.
LEPIEJ SPÓJRZCIE NA ZATOKĘ. JAKIEŚ PUDŁO WYSTAJE Z WODY.